

Problemy UE nie znają granic

7 grudnia 2013

W przededniu setnej rocznicy rozpoczęcia I wojny światowej z Bułgarii wezwano do rewizji jej wyników. „Terytoria zaludnione przez ludność z bułgarską świadomością w Serbii i Macedonii powinny zostać przekazane z powrotem w posiadanie Bułgarii” – takie ultimatum zawarte w deklaracji grupy parlamentarnej „Ataka”, zabrzmiało w ścianach bułgarskiego parlamentu – Zgromadzenia Narodowego.

Krótką informacją historyczną: Bułgaria, która była w bloku państw, które przegrały I wojnę światową, podpisała w 1919 roku Traktat pokojowy z Neuilly (od nazwy miejscowości pod Paryżem – Neuilly-sur-Seine). Zgodnie z nim, Królestwu Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 roku – Jugosławia) przekazano część Macedonii, wchodzącej wcześniej w skład Bułgarii.

Właśnie o te ziemie pretenduje parlamentarna partia o nacjonalistycznych przekonaniach z agresywną nazwą „Ataka”. Jej ideolodzy, na pierwszy rzut oka, mają argumentację nie do przebicia: problem powinien zostać uregulowany przed wejściem Serbii i Macedonii do unii. Po drugie – Serbia i była Jugosłowiańska Republika Macedonii nie mogą uważać się za prawnego następcę serbsko-chorwacko-słoweńskiego państwa – tak sądzą ideolodzy „Ataki”.

Konflikt pomagają nam zrozumieć eksperci z trzech zaangażowanych stron – Bułgarii, Serbii i Macedonii. Według opinii młodego naukowca, doktoranta Instytutu Studiów Bałkańskich Bułgarskiej Akademii Nauk Mariana Karagozowa wygląda to tak: „Myślę, że w danym przypadku mowa jest o „produkcji” wewnętrznej konsumpcji politycznej, a nie zewnętrznej. Pretensje terytorialne wobec sąsiadujących krajów są absolutnie niedopuszczalne: chęć przeprowadzenia kontroli umowy sprzed prawie stu lat oznacza pogorszenie stosunków z sąsiadami, które obecnie są całkiem nie najgorsze – i z

Serbią, i z Grecją. Jedną rzeczą jest sentyment narodowy dużej części ludności, która uważa Traktat pokojowy z Neuilly za niesprawiedliwy. Zupełnie inną, kiedy ta sama ludność na fali społecznego niezadowolenia problemami wewnętrznymi zacznie wspierać nastroje nacjonalistyczne pewnych partii politycznych na temat roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów. Myślę, że to się nie zdarzy."

Niewłaściwą i krótkowzroczną akcją partii „Ataka” Marian Karagozow tłumaczy tak: „Na pierwszym miejscu jest konkurencja wśród kilku nacjonalistycznych partii Bułgarii, które próbują zdobyć polityczne dywidendy w warunkach zwiększającego się dopływu uchodźców, trudności gospodarczych. W dodatku Traktat z Neuilly –nasza trauma narodowa – dobrze wpisuje się w dany kontekst. Należy przypomnieć, że Bułgaria to pierwszy kraj, który uznał Macedonię, w ciągu ostatnich dekad udzielała jej dużej pomocy przed naciskiem różnych sił i okoliczności. Jedynym warunkiem, który stawia Bułgaria, aby wspierać dążenie Macedonii do integracji europejskiej, to podpisanie umowy o dobrych stosunkach sąsiedzkich."

Ale jeśli chociażby hipotetycznie założyć, że scenariusz, zaproponowany przez nacjonalistów z „Ataki”, może zostać zrealizowany, to dobrze poznać opinię ludzi z „przyłączonych” ziem.

Władimir Zachariew, przedstawiciel wspólnoty serbskiej Bosilegradu, miasta na które akurat pretenduje „Ataka” i gdzie 90% ludności stanowią Bułgarzy, zaznacza: „Kochamy Bułgarię, ale kochamy także Serbię. Z Bułgarią wiążą nas korzenie, kultura. Współpracujemy we wszystkich kierunkach i żadnych przeszkód ze strony Belgradu nie ma. Serbia daje nam możliwość życia i pracy. W Bosilegradzie nawet wszystkich palców jednej ręki nie potrzebujesz, żeby policzyć, ilu mieszkańców niepokoi kwestia rewizji granic. Żyjemy w nowoczesnym świecie, obywatele są o wiele bardziej zainteresowani kwestiami gospodarczymi. Dążymy do tego, aby pewnego dnia granice w ogóle przestały istnieć, a nie do nowego podziału. A ludzie z

partii „Ataka”, widocznie, wydają podobne oświadczenia dla własnego PR-u.”

Iwan Babanowski, politolog, specjalista w dziedzinie bezpieczeństwa z Macedonii także przestrzega przed ingerencją w obecny stan: „Tylko na równoprawnych warunkach, nie ruszając granic, możemy stworzyć szeroką społeczność bałkańską, opartą na bezpieczeństwie. Każde naruszenie pokoju i kryzys stosunków politycznych na Bałkanach może doprowadzić do destabilizacji Europy.”

Wydarzenia ostatniej dekady pokazują, że nowoczesne Bałkany to jeszcze nie wygasły wulkan geopolityczny. Kwestie geografii historycznej, a dokładniej geografii geopolitycznego tradycyjnie są wybuchowe na Bałkanach. Wszystkie mieszkające tam narody i istniejące państwa mogą znaleźć argumenty historyczne i prawne na rzecz zmiany granic na korzystnych dla siebie warunkach. Co do argumentów ideologów partii „Ataka”, to z punktu widzenia prawa międzynarodowego, mają oni pewne uzasadnienie. W rzeczywistości obecna Serbia nie może być w pełni następcą Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii wskutek jej złożonego i etapowego rozpadu. A jeśli zacząć operować tego rodzaju argumentami, można cofnąć się także do epoki wojen napoleońskich.

Obecne istnienie Macedonii jest faktem dokonany. Kraj został przyjęty przez społeczność międzynarodową. Spory toczą się tylko o jej nazwę.

Autorka: Irina Cyplakowa

Źródło: [Głos Rosji](#)